



Dr n. med. Mariusz Gujski, 2015-04-21 12:50

Uważaj, bo się pomylisz!



Choć Prima Aprilis za nami, mam wrażenie, że w polskiej polityce primaaprilisowe praktyki stosowane są znacznie częściej niż tylko pierwszego kwietnia.

Za nami Prima Aprilis, jedyny taki dzień w roku, kiedy wolno nam bezkarnie płać żartobliwe figle, świadomie wprowadzać innych w błąd, kłamać, ścigać się w wymyślaniu najbardziej nieprawdopodobnych historii, na które ktoś się nabierze. Niestety, mam wrażenie, że w polskiej polityce te primaaprilisowe praktyki stosowane są znacznie częściej niż tylko pierwszego kwietnia.

Wprowadzenie dodatkowych ubezpieczeń zdrowotnych, skrócenie kolejek do specjalistów, zwiększenie wynagrodzeń pielęgniarek, powszechny dostęp do innowacyjnych terapii, zmniejszenie dopłat do leków z kieszeni pacjenta – to tylko niektóre z obietnic, jakimi od dawna raczy nas minister zdrowia. Słuchamy i cieszymy się na te pozytywne zmiany. Mamy nadzieję, że wzorem innych krajów, dzięki dodatkowym ubezpieczeniom korzyści odniosą nie tylko ci, którzy je wykupią, ale wszyscy pacjenci, bo „uwolnią” się środki w systemie publicznym.

Cieszymy się więc, bo wiemy, że więcej pieniędzy to więcej świadczeń, a więcej świadczeń to mniejsze kolejki. Cieszymy się, bo wyższe wynagrodzenia dla pielęgniarek to docenienie tego trudnego zawodu i podniesienie jego prestiżu. W końcu od dawna i bez wątplenia pielęgniarkom to się należy. Cieszymy się, bo innowacyjne terapie to szansa na skuteczniejsze leczenie i mniejsze obciążenie powikłaniami, bo tańsze leki to nie tylko lepsze zdrowie, przede wszystkim naszych seniorów o chudych portfelach, ale także

oszczędzenie im upokorzenia przy okienku aptecznym, kiedy muszą rezygnować z realizacji recepty, bo ich na nią nie stać.

Wszystko to jednak od dawna wygląda na niezły żart. Ciągłe się na to nabieramy, mimo że obietnice nie są spełniane. Ktoś płata figle częściej niż raz w roku. A my i tak bezustannie dajemy się udobruchać. Do czasu.